

Douglas Bush

Podłoże mitologii klasycznej w XVI wieku

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 73/3/4, 381-404

1982

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DOUGLAS BUSH

PODŁOŻE MITOLOGII KLASYCZNEJ W XVI STULECIU

Charakter humanizmu angielskiego

Choć religijne i etyczne wartości humanizmu epoki wczesnych Tudorów są doskonale znane, w tym właśnie artykule zasługują na szczególne podkreślenie. Bez nich nie do pomyslenia byłiby Spenser i Milton, a nawet Marlowe i Szekspir. Siłą, która nadała żywotność całemu renesansowi europejskiemu, była bowiem energia duchowa odziedziczona z religii średniowiecznej. Siła ta, jakkolwiek zamaskowana bądź przeobrażona, sprawiła, że — przynajmniej na pewien czas — humanizm chrześcijański stał się liberalniejszy, bogatszy w nowe wartości kulturalne, a także mniej dewocyjny niż w średniowieczu. Bez niej odrodzona kultura klasyczna byłaby mniej trwała, płodna i odporna, co można wykazać nawet na tych stronicach.

Od początku ruch ten wykazywał pewne niebezpieczne objawy. Duchowy chaos dzisiejszej doby może rodzić pytanie, czy rozdzielenie humanizmu od religii, do którego w końcu doszło, było nieuniknionym i zarazem triumfalnym krokiem naprzód, czy też — ze strony humanizmu — stanowiło samobójcze odcięcie się od swych życiodajnych korzeni. Nie może być natomiast wątpliwości co do fatalnych skutków odzielenia humanistyki literackiej od życia. Początkowo klasycy odzwierciedlali ideał cywilizowanego uroku i jasności, świat, w którym człowiek cieszył się godnością i wolnością, lecz w rękach dyletantów i nauczycieli wartości te zbyt często przeradzały się w ideał określany jako *eloquentia*. Humanizm przestał być humanistyczny, gdy styl uczynił swym najwyższym celem, gdy Bembo mógł skierować swą dobrze znaną

[Douglas Bush, angielski historyk literatury, autor m. in. *English Literature in the Earlier Seventeenth Century (1600—1660)* (1952), *English Poetry. Main Currents from Chaucer to the Present* (II wyd. 1965), *Matthew Arnold* (1971), *Mythology and the Romantic Tradition in English Poetry* (1957).

Przekład według: D. Bush, *Mythology and the Renaissance Tradition in English Poetry*. New York 1957, rozdz. II: *The Background of Classical Mythology in the Sixteenth Century*, s. 25—47.]

radę do Sadoleta. Na jeden światły umysł w rodzaju Valli, który przyswoił sobie krytycznego ducha (jeśli nie wykwinność) starożytnych, przypadało z tysiąc skwapliwych naśladowców Cycerona, a łącznie zamordowano wśród serdecznych przyjaciół. Humaniści, będąc z początku grupą postępową, stali się partią akademickiej ortodoksji i reakcji, przywództwo zaś objęli przedstawiciele nauk ścisłych i inni, bardziej uprawieni pretendenci do miana dziedziców starożytności.

Płomienni bądź sentymentalni apologeteci włoskiego renesansu zazwyczaj wyolbrzymiają jego pogańskość, albowiem popularni pisarze nadal ubierają w piękne słowa niektóre fundamentalne błędy Burckhardta i Symondsa. Nie można jednak pominąć pewnych znacznych różnic między włoską i angielską religią i kulturą. Instynkty religijne wielu przywódców włoskiego renesansu kierowały się na tory mistyczne bądź „heretyckie” — żeby przytoczyć nazwiska: Ficino, Pico della Mirandola, Pomponio Leto, Pomponazzi, Agostino Nifo, Giordano Bruno, nie mówiąc już o ascetycznej pasji Savonaroli. Wśród uczonych klasycznych, humanistów w szczególnym sensie tego słowa, nie zawsze można dojrzeć duszę, choć jeden Vittorino miał większy wpływ niż tuzin Poggiów i Filelfów.

Lecz Anglicy epoki wczesnych Tudorów nie czuli szczególnego powołania do ekstazy mistycznej, głębokich spekulacji filozoficznych czy śmiałego, krytycznego racjonalizmu. Zamiast tego trafiamy na ortodoksyjny katolicyzm, za którym szedł ortodoksyjny kalwinizm oraz nieustające zaabsorbowanie praktyczną moralnością. Pogańskość, prawdziwa bądź udawana, nie kwitła wśród angielskich uczonych XV i XVI w. Pierwsze pokolenia badaczy angielskich, poza nielicznymi wyjątkami w rodzaju nieszczęsnego Tiptofta, przywoziły z Włoch poważne książki i idee, nie zaś pustą sakiewkę, zepsuty żołądek i zbuntowane sumienie, jak to często zdarzało się późniejszym, zitalianizowanym Anglikom. Nazwiska większości humanistów epoki wczesnych Tudorów to praktycznie lista przywódców religijnych, a w każdym razie trzeźwych i pobożnych nauczycieli. Jako o dopełnieniu Bemba i Sadoleta możemy mówić o Erazmie i Colecie, spacerujących po ogrodach Coleta i rozprawiających o Chrystusie.

Wczesny renesans angielski był nie tylko niezwykle religijny, lecz i niesłychanie praktyczny. Powierzchowne uroki kultury europejskiej obce były angielskiemu temperamentowi. Ponadto w barbarzyńskiej Brytanii, „leżącej poza granicami świata”, jak wyraził się Battista Guarino, zdawało się oczywiste, że efekty tego ruchu powinny przez jakiś czas być skierowane ku celom edukacyjnym. Oczywiście humanizmowi angielskiemu nie udało się uniknąć pewnych cech ujemnych, wspólnych całemu ruchowi. Nikt bardziej niż Ascham nie pragnął związać literatury z życiem, a jednak nawet on mógł wyrzec tę zadziwiającą uwagę: „Sami nie wiecie, jak wielką czynicie szkodę, nie dbając o formę, a tylko

o treść". Po okresie nieco dłuższym niż życie jednego pokolenia Mojżesz nowej nauki ogłosił wyrok przeciw Egipcjanom, więżącym dzieci Izraela w domu niewoli: „Tutaj zatem tkwi pierwsza słabość nauki, że uczeni badają słowa, nie zaś treść". Lecz jeśli humanizm czasami popadał w jałową pedanterię, po większej części trudził się, by szerzyć oświatę w najlepszym duchu nauki i patriotyzmu.

Propagowanie i popularyzacja literatury klasycznej była rzeczą pierwszej potrzeby. Tłumacze bez ustanku biadają, iż Anglia pozostaje w tyle za innymi krajami w udostępnianiu mądrości klasycznej rzeszom niewykształconych czytelników; ich własne pragnienia — jak twierdzą — przewyższają ich kompetencje, lecz mężnie biorą się do dzieła. A tłumacze ci nie byli po prostu ani też w większości nauczycielami uniwersyteckimi, oficjalnymi kustoszami klasyków, lecz żarliwymi nieoficjalnymi uczonymi, młodymi autorami i prawnikami¹. Chronologiczny wykaz tłumaczeń z literatury klasycznej mógłby nadużyć cierpliwości czytelnika, lecz zwięzły przegląd jest chyba dopuszczalny.

Pomijając pierwociny pierwszego ćwierćwiecza, w drugim ćwierćwieczu możemy już naliczyć około 35 przekładów. Znajdujemy wśród nich pół tuzina książek medycznych, nieco historii (włączając w to Tukidydesa, tłumaczonego z francuskiego przekładu dokonanego z łaciny), lecz najliczniejszą grupę stanowią dzieła o tematyce moralnej i filozoficznej, Arystoteles, Cyzero, Seneka, Plutarch, „Kato" i inni. W trzecim ćwierćwieczu pojawia się około 80 przekładów, mamy zatem — prócz tak trwałych pozycji jak Galen — więcej historii, nieco nauk ścisłych, podręczniki retoryki. Nadal prym wiodą dzieła o tematyce moralnej, od Cycerona, reprezentowanego przez 7 czy 8 pozycji, po Filona z Aleksandrii. Jak dotąd, stulecie pozostaje wierne formie.

Lecz pojawia się też znaczna ilość przekładów starożytnej prozy, dramatu i poezji. Wielu z nich z pewnością nie traktowano jako rozrywkę, ponieważ wcześnie elżbietanie w zasadzie nie uznawali takiej kategorii. W każdym razie mamy *Apuleiusa* Adlingtona, *Heliodorusa* Underdowne'a, klasyczne opowieści w *Palace of Pleasure* Paintera itd., choć na czoło wysunęła się literatura włoska i francuska. Ukazują się liczne tłumaczenia Owidiusza i Wergiliusza, z których kilka zwróci uwagę później, na angielski zostaje przetłumaczona również większość sztuk Seneki. Znaczące są niektóre ujęcia Horacego. Wersje dwu ód w zbiorze

¹ Prócz rozdziału Whibleya w *Cambridge History of English Literature* (Cambridge University Press, 1908—1916) i nieocenionego wykazu Henrietty R. Palmer, *List of English Editions and Translations of Greek and Latin Classics Printed before 1641* (London 1911), zob. takie późniejsze specjalne opracowania, jak: F. R. Amos, *Early Theories of Translation*. Columbia University Press, 1920; C. H. Conley, *The First English Translators of the Classics*. Yale University Press 1927; F. O. Matthiessen, *Translation: An Elizabethan Art*. Harvard University Press, 1931.

rze Tottela *Miscellany* ukazują nie światowego obserwatora życia czy też kochanka, całkowicie ovladniętego miłością, lecz trzeźwego moralistę, unikającego krańcowości i medytującego o krótkości życia i zbliżającej się śmierci². W swej wersji *Satyr* i *Listów* Thomas Drant, który z satysfakcją „wymazał” całą horacjańską „próżność i nadmiar materii”, zmienił wyrafinowanego ironistę w tudorowskiego kaznodzieję.

Czwarte ćwierćwiecze przyniosło pewien spadek ilości tłumaczeń z literatury klasycznej, dokonano ich zaledwie około 60. Większość dzieł, które zyskały zainteresowanie Anglików okresu elżbietańskiego, została już przełożona, wzrastała też rywalizacja ze strony ogromnej ilości tłumaczeń z języków nowożytnych. Ponadto pierwsza faza angielskiego renesansu, tj. nauczania i przyswajania wiedzy, przeszła w drugą — przekazywania przyswojonych treści; ogromna energia twórcza tej epoki płynęła co najmniej kilkoma kanałami. Czytano jednak dzieła z tych samych dziedzin i mniej więcej w tych samych proporcjach. W 1579 r. pojawił się *Plutarch* Northa i już to jedno dzieło dostatecznie uświetniłoby ten okres, a w r. 1600 doszedł Liwiusz, zwiastując pojawienie się króla tłumaczy — Philemona Hollanda. Wzrastająca liczba przekładów romansów greckich świadczy o zainteresowaniu, które znalazło odbicie w literaturze elżbietańskiej, jednak ani grecka tragedia i komedia, ani Plaut nie pozyskali jeszcze zainteresowania tłumaczy. Rozpatrując wiele wersji przekładów klasycznej poezji, pamiętajmy, że Homer po raz pierwszy objawił się jako autor 10 ksiąg *Iliady* przetłumaczonej przez Arthura Halla z francuskiego i że przed końcem stulecia ukazały się pierwsze odcinki *Homera* Chapmana, jak pierwsze zwiastuny antycznej wiosny.

Większość wymienionych prac świadczy nie tylko o skali popularności antycznych opowieści, lecz i o rosnącej wiedzy o starożytności oraz jej głębszym rozumieniu. Od pojawienia się Philemona Hollanda datują się początki współczesnej nauki. Nadal jednak patrzono na świat przez etyczne okulary Johna z Salisbury. Nawet jeśli pisarze i czytelnicy epoki Tudorów, tak jak i ich średniowieczni poprzednicy, nie potrafili należycie ocenić estetycznych wartości literatury klasycznej — choć być może założenie to przyjmujemy zbyt łatwo — to jednak literaturę starożytną odczuwali w sposób znacznie bardziej bezpośredni i żywy, zaś starożytnej cywilizacji nie traktowali jako nieosiągalny ideał. Banałem jest stwierdzenie, że dla Northa Brutus i Antoniusz są równie realni, co Cecil i Leicester. W r. 1570 Thomas Wilson wydał tłumaczenie mów Demostenesa przeciw Filipowi, „które w dzisiejszych ciężkich czasach przeczytać powinien każdy, komu droga jest wolność ojczyzny, i kto, dla większego pożytku, pragnie skorzystać z ostrzeżenia, jakie niesie przykład innych”. Nie tylko o macedońskim królu Filipie myśleli Anglicy, czytając Demostenesa.

² Są to ody II, 10, oraz IV, 7, w: *Tottels Miscellany*. Ed. H. E. Rollins. Harvard University Press, 1928—1929, t. 2, s. 152, 273 oraz skorowidz.

Gdyby starożytni, którzy wyznawali raczej dydaktyczny pogląd na literaturę, ożyli w XVI w., nie uskarżaliby się, jak czynił to chyba Ruskin, że „mówię ludziom, co jest ich zwykłym obowiązkiem, a oni odpowiadają, że mam piękny styl”. Miłośników Cycerona było w Anglii stosunkowo niewiele, eksperymentami w zakresie metrum zajmowała się zaledwie nieliczna garstka (eksperymenty te nie były tak irracjonalne około r. 1580, jak mogły się wydawać 10 lat później) i w ogóle oddziaływanie klasyków przynosiło trwałe i zbawienne skutki. Ich bezpośredni wpływ na teorię i praktykę poetycką był dość słaby, co jest rzeczą godną pewnego acz nie przesadnego ubolewania. Rodzima i średniowieczna tradycja oddziaływała zbyt silnie, by można ją było stłumić, dzięki czemu np. dramat elżbietański wykazywał żywotność, której nie dostawało podporządkowanemu normom klasycznym dramatowi francuskiemu. Poezja w ogólności czerpała z dawniejszych poetów angielskich i współczesnych pisarzy europejskich bardziej bezpośrednio niż z klasyków, a i klasyków czytano w świetle na poły średniowiecznym. Lecz jeśli nawet cechą charakterystyczną piśmiennictwa elżbietańskiego jest bujne nieokiełznanie, tak szczerzy i miejscami wrzuszający poemat jak *Musophilus*, XVI-wieczna wersja *Culture and Anarchy* wierszem, ukazuje, że potęga literatury klasycznej działała zapładniająco na trzeźwe umysły, narzucając im zarazem pewne rygory. Daniel nigdy nie był prawdziwszym klasycystą, niż kiedy w swym eseju wypowiedział się przeciw niewolniczemu naśladowaniu starożytnych i ogłosił, że literatura angielska powinna urzeczywistniać swego własnego ducha.

Jeszcze słowo należy się sprawie naśladowania bądź plagiatorstwa, tym bardziej że w poematach mitologicznych obserwujemy wyraźną tradycję imitowania. Saintsbury uznał niegdyś poszukiwanie źródeł za zajęcie równorzędne z dręczeniem kotów i jest to podejście często spotykane wśród wrogów pedanterii. Lecz przy studiowaniu poezji renesansowej byłoby bezkrytyczne takie zignorowanie jednego z głównych dogmatów poetyckiej wiary. Naśladowanie, co dla Arystotelesa znaczyło idealne naśladowanie życia, w I w. p.n.e. dla Dionizjosa z Halikarnasu zaczęło oznaczać naśladowanie autorów. Temu wczesnemu zniekształceniu doktryny arystotelesowskiej sprzyjała silna wśród krytyków greckich i rzymskich tendencja do łączenia poezji z retoryką. Prawidła naśladownictwa możemy znaleźć w *De oratore* Cycerona i w pseudocycerońskim *Ad Herennium*, niezwykle popularnym w okresie średniowiecza. Aprobował je Kwintylijan, a nawet „Longinus”³. Doktryna przepisywania,

³ Quintilianus, *Institutio Oratoria*, X, 1—2; *On the Sublime*, XIII, 2—4, XIV, 1. Zob. G. Fiske, *Lucilius and Horace*. University of Wisconsin Studies, 1920, rozdz. 1: *The Classical Theory of Imitation*. — W. L. Bullock, *The Precept of Plagiarism in the Cinquecento*. „Modern Philology” 25 (1927—1928) s. 293 n. H. O. White, *Plagiarism and Imitation in English Literature, 1558—1625*. Harvard University Summaries of Theses, 1930, s. 218—221.

kwitnąca przez całe średniowiecze, znalazła potężne poparcie u takich krytyków włoskich, jak Bembo, Vida, Daniello i Minturno. Współczesny autor, powtarzano bez końca, uczy się swego rzemiosła u mistrzów, kradzież usprawiedliwiając tym, iż ulepsza to, co pożyczca.

Tę tradycję krytyczną naturalnie kontynuowali pisarze angielscy — Ascham jest tu znamienym wczesnym przedstawicielem i choć, jak we Włoszech, nasilała się reakcja przeciw owej niewolniczości, wzrastała też wiara w rodzimego ducha, doktrynę naśladowania szeroko głoszone i praktykowano. Nie zawsze postępowano konsekwentnie. Lodge mógł napisać w eseju o *furor poeticus*; gdy tworzył poezje, boskie i przypuszczalnie oryginalne natchnienie nie kłóciło się z zapożyczeniami na dużą skalę. Na niektórych poziomach plagiat był naturalnie zabójczy, jak o tym wymownie świadczy masa sonetów, lecz właśnie naśladowanie wielkich poetów umożliwiło powstanie wielkiej poezji elżbietańskiej. E. K. wykazał, że Spenser w swych pierwszych utworach gorliwie hołdował tradycji literackiej, będąc zaś dojrzałym poetą, sięgał po dzieła innych autorów jak władca. Uczył się u paru pisarzy starożytnych i najlepszych współczesnych, by stworzyć styl całkowicie oryginalny. Skoro poezja angielska miała osiągnąć wielkość, musiała być nie tylko oryginalna, lecz i europejska, a Spenser zasłużył się tu bardziej niż ktokolwiek inny. Bez względu więc na to, ilu grzechów dopatrzymy się w renesansowej teorii naśladowania — a znajdziemy ich całe krocie — pamiętajmy, że dwaj najwięksi niedramatyczni poeci angielskiego renesansu są także tymi, którzy najchętniej korzystali z zapożyczeń.

Teksty źródłowe mitologii klasycznej

W XVI w. teksty źródłowe były naturalnie znacznie liczniejsze niż w średniowieczu. Znano więcej autorów starożytnych, a ich wiedza o nich była bogatsza. Najpocześniejsze miejsce zajmował Owidiusz i spisane przygód tego niezwykle kapryśnego poety wśród Gotów wymagałoby wielu tomów. Lecz korzystanie z Owidiusza i kilku innych tekstów starożytnych odnotujemy przy okazji omawiania poszczególnych poetów. W tym rozdziale chciałbym ukazać istotę tego, co można by nazwać popularnymi autorytetami, jak bowiem wiadomo każdemu badaczowi renesansu, średniowiecznych źródeł i idei nie porzucono przy okazji ogólnego powrotu do nieskażonej krynicy literatury klasycznej.

Ponieważ znaczna ilość klasycznych i historycznych aluzji, zarówno w prozie, jak i w poezji, miała nastawienie dydaktyczne, stwierdzamy, że obficie czerpano z takich książek, jak *Zywoty* i *Moralia* Plutarcha, zbiory Valeriusa Maximusa, Eliana, Aulusa Gelliusa. XVI-wieczny czytelnik znajdował żywe upodobanie w trzeźwym, bystrym sądzie i poin-tach starożytnej anegdoty. Ponadto istniały niezliczone kompilacje współczesne, jak *Adagia* Erazma, książka, która podobnie jak wiele innych

pomogła ukazać Europie intelektualny i moralny charakter antyku. Książki te nie w każdym wypadku powodowały wyemancypowanie się czytelnika, stanowiły jednak niewyczerpany skarbiec klasycznych opowieści ⁴.

Średniowieczne redakcje opowieści klasycznych docierały do angielskiego czytelnika głównie poprzez parafrazy Caxtona i Lydgate'a, lecz w XVI w. nadal drukowano i czytano oryginały — Daresa i Diktysa, „Pindara Tebańczyka”, Guida i Józefa z Exeter. Pisarze ci, szczególnie Dares i Diktys, dalej pozostawali autorytetami w zakresie wojny trojańskiej i przetrwali, mimo zmniejszającego się prestiżu, długo poza wiek Scaligera i Casaubona. Sidney przeciwstawia „falszywemu Eneaszowi” Wergiliusza „prawego Eneasza” Daresa ⁵.

Mimo współczesniejszych rywali, ciągle wznawiano, tłumaczono i zapożyczano z nobliwych płodów pióra Boccaccia: *De Genealogia Deorum*, *De Claris Mulieribus* i *De Casibus*. Podręczniki mitologii późniejszą datą i bardziej uczone, lecz nie nowocześniejsze duchem, to *De Deis Gentium* Liliusa Giraldusa (1548), *Mythologiae Natalis Comesa* (1551) i *Le Imagini, con la Spositione de i Dei degli Antichi* Vincenzo Cartariego (1556) ⁶. Książki te, zwłaszcza dwie ostatnie, cieszyły się ogromnym wpływem w całej Europie i liczba ich wydań jest dla bibliografa oszałamiająca. Być może najciekawszym z kompilatorów jest Natalis Comes (Natale Conti), ma on też swoje zasługi. W przystępnej łacinie streścił opowieści mitologiczne, zgromadził mnóstwo przypisów, cytował i tłumaczył greckich autorów i w ogóle dostarczył środków, które wielu ludziom — jak choćby Chapmanowi — pozwoliły uchodzić za bardziej uczonych, niż byli w istocie. Do przydatności takich książek dla pisarzy satyryczną aluzję robi Marston:

*Reach me some poets' index that will show,
„Imagines Deorum”, Book of Epithets,*

⁴ Np. opowieść o Ulissiesie zatykającym sobie uszy woskiem pojawia się u Aschama, Lyly'ego, w przekładzie Pettiego z Guazza oraz u Chapmana. Ten niehomerycki szczegół zdaje się pochodzić od Erazma (*Similia*), który niedokładnie pamiętał aluzję z Plutarcha. Zob. M. P. Tilley, *A Variant of Homer's Story of Ulysses and the Sirens*. „Classical Philology” 21 (1926), s. 162. Wariant ten przyjmuje nawet Ben Jonson (*Bartholomew Fair*, III, 1). Z podobnym procesem przekazywania spotykamy się wszędzie, sami postępujemy tak samo.

⁵ G. Smith, *Elizabethan Critical Essays*. Oxford 1904, t. 1, s. 168. G. Whitney (*Choice of Emblemes*. Leyden 1586, list dedykacyjny) porównuje potraktowanie postaci Hektora przez Daresa, naocznego świadka, oraz Achilleasa u późnego Homera.

⁶ O. Gruppe, *Geschichte der klassischen Mythologie und Religionsgeschichte während des Mittelalters im Abendland und während der Neuzeit*. Leipzig 1921, s. 22, 32. — H. Pinard de la Boullaye, *L'Étude comparée des religions*. Paris 1929, s. 146 n.

*Natalis Comes, thou I know recites,
And makest anatomy of poesie*⁷.

[Podaj mi zbiór poetów, który to ukaże. / *Imagines Deorum*, Księga epitetów, / Natalisie Comesie, wiem, że znasz na pamięć / I tworzysz anatomie poezji.]

Lecz zgrabne opowieści i przypisy, jakkolwiek zachęcające, same w sobie nie dałyby tym dziełom takiego autorytetu. Wielka rzesza XVI-wiecznych czytelników miała upodobania odległe od kultury pogańskiej — mitologia stała się szczególnie smakowita, gdy puchar napełniano miodem nauk moralnych. Comes i inni kontynuowali tradycję Fulgencjusza, Neckama, Boccaccia i całej plejady pisarzy, którzy mitologię uczynili bezpieczną dla świata. Mity wzbogacono budującymi interpretacjami o charakterze dość średniowiecznym, choć teraz zamiast naświetlenia teologicznego eksponowano wartości moralne. To właśnie ów element alegoryczny u Comesa przyciągnął nań uwagę Chapmana, a Chapman nie był wyjątkiem, chyba że pod względem wielkości zaciągniętego długu.

Można też znaleźć kilka angielskich książeczek o podobnym charakterze. *Golden Booke of the Leaden Goddes* (1577) Stephena Batmana to dydaktyczne kompendium mitologii, które zawierało opisy wyglądu i insygniów bóstw (zerkając też ku „bożkom sekciarskim” i zbłąkanym anabaptystom) i dodawało im „znaczenia”. *Third part of the Countesse of Pembrokes Ivychurch* (1592) zawierała 16 opowieści z Owidiusza wierszem i najpełniejszy komentarz alegoryczny, jaki pojawił się w języku angielskim przed Sandyssem; „filozoficzne eksplikacje” Fraunce’a zaczerpnięte były z Cartariego, Comesa i innych. *Fountain of Ancient Fiction* (1599) Richarda Linche’a to skrócona wersja Cartariego.

Mnóstwo wiedzy filologicznej kryło się w starych księgach angielskich. Chaucera, Gowera i Lydgate’a powszechnie czytano w XVI w., lecz w zakresie opowieści klasycznych nie wydaje się, by Chaucer (poza *Troilussem*) i Gower mieli jakiś wpływ. Dla czytelników z wczesnej epoki Tudorów przynajmniej Lydgate był pierwszym z trójcy — był on mistrzem połączanego stylu, a jego oszałamiające parafrazy zyskały popularność odpowiednią do ich długości. Jego *Troy Book* został jednak przyćmiony przez *Recuyell* Caxtona, do którego niebawem powrócimy.

Mitologiczne kompilacje Christine de Pisan, która dzielnie wywalczyła sobie miejsce w gronie zawodowych literatów, miały pewne, niewielkie znaczenie w XV i XVI w., jeśli kilka przekładów stanowi wystarczający dowód. Pierwszego dokonał około r. 1444—1450 Stephen Scrope, pasierb Sir Johna Falstofa, z *L’Epistre d’Othea a Hector de Troie* i — jak można było się spodziewać — książka ta znalazła się w biblio-

⁷ *Works of John Marston*. Ed. A. H. Bullen. London 1887, t. 3, s. 270. *Imagines Deorum* to tytuł łacińskich wydań Cartariego.

tece Pastonów⁸. Czerpiąc z Owidiusza, *Ovide moralisé*, Boccaccia, Dante, Machauta i innych, Christine zrelacjonowała liczne mity i opatrzyła je naukami moralnymi. Andromeda równa się więc duszy, Pentesileja uosabia cnotę miłosierdzia, Bachus grzech obżarstwa. Można się zastanawiać, czy pouczenia te wywarły wrażenie na prowadzących światowe życie Pastonach.

Średniowieczny był też rodowód o wiele ważniejszych wersji klasycznych opowieści pióra Caxtona. Jego *Recuyell of the Historyes of Troye* został przełożony z francuskiego tekstu Raoula de Fevre, który upiększył tekst Guida. Wybór tej właśnie książki na inaugurację wydawniczej kariery Caxtona mówi wystarczająco wiele o popularności zainteresowania historią trojańską. Wielokrotnie przedrukowywano ją w czasie następnych dwu i pół stuleci; ostatnie z około 20 wydań pojawiło się w 13 lat po tym, jak Londyn uroczyście powitał *Iliadę* Pope'a⁹. Znacznie bardziej niż jakakolwiek inna książka, *Recuyell* ustalił elżbietańską koncepcję historii trojańskiej. Często napotkamy ją na następnych stronicach.

W r. 1480 Caxton zakończył pracę nad przekładem *Ovyde Hys Booke of Methamorphose*, lecz najwyraźniej nie wydrukował go¹⁰. W oryginale francuski miejscami włączone zostały moralizatorskie uwagi Berchoriusa, które Caxton zazwyczaj omijał, a temat trojański powiększono o wstawki zaczerpnięte z Giudo delle Colonne i innych. Lecz opowieści i obrazowe wartości Owidiusza pozostały, a jeśli straciły sporo ze swego wyczelowanego artyzmu, zyskały na bogactwie i niezwykłości. Hektor i Achilles są naturalnie średniowiecznymi rycerzami i romans jest bardziej romantyczny, a magia bardziej magiczna niż u Owidiusza. Lecz Owidiusz, którego dzieła Caxton prawdopodobnie nigdy nie oglądał, mógłby pochwalić przekład tak pełen werwy i bogactwa stylistycznego.

⁸ Christine de Pisan, *The Epistle of Othea to Hector*. Transl. S. Scrope. Ed. G. F. Warner. Roxburghe Club, 1904. Zob. P. G. C. Campbell, *Christine de Pisan en Angleterre*. „Revue de Littérature Comparée” 5 (1925), s. 659 n. — A. Jeanroy, *Boccace et Christine de Pisan: Le „De Claris Mulieribus” principale source du „Livre de la cité des dames”*. „Romania” 48 (1922), s. 93 n. — M. Laigle, *Le Livre des trois vertus de Christine de Pisan*. Paris 1912. — M. J. Pinet, *Christine de Pisan*. Paris 1927. Inne przekłady z Christine: B. Anslay, *The boke of the Cyte of Ladyes* (1521); *The Christine hystories of Troye* (1536—1545, prawdopodobnie przez R. Wyera).

⁹ A. Esdaile, *A List of English Tales and Prose Romances Printed before 1740*. London 1912, s. XII.

¹⁰ Zachował się tylko rękopis (zawierający księgi X—XV), który mógł być sporządzony przez Caxtona. Po burzliwych dziejach rękopis ten trafił do rąk miłośnika ksiąg, kobiet i pieśni, Samuela Pepysa. Zob. W. Caxton, *Ovyde Hys Booke of Metamorphose*. Ed. S. Gaselee and H. F. B. Brett-Smith. Oxford 1924. Caxton tłumaczył z wersji francuskiej, opublikowanej przez Colarda Mansiona w r. 1484 — być może z własnego rękopisu Mansiona, skoro obaj byli współnikami w Brugii.

Inne opowieści ułożone w duchu średniowiecznym, które Caxton przełożył z francuskiego, to *Jason* (około 1477) i *Eneydos* (1490). Wydawca francuski potraktował Wergilego ze zwykłą swobodą, opuszczając, zmieniając, skracając i dodając treści z Boccaccia i podobnych nieuchronnych źródeł. Niektóre najbardziej znane epizody z Wergiliusza — Sinon i drewniany koń, utrata Kreuzy — w ogóle się nie pojawiają, jest za to długa, zaczerpnięta z Boccaccia opowieść o życiu i śmierci Dydony. Elementy epickie zostały zlekceważone, lecz dzieło to w zamyśle nie miało być epickie — uczony tej miary co Gavin Douglas słusznie mógł zakrzyknąć w gniewie, że przypomina ono Wergiliusza tak samo, jak diabeł przypomina św. Augustyna. Choć *Eneydos* nie była tak popularna jak *Recuyell*, jeszcze nieraz się z nią spotkamy.

Nie możemy omówić tu ogromnej ilości późniejszych i bardziej bezpośrednich przekładów klasyków. Wpływ poszczególnych prac, jak nader ważnych *Metamorphoses* Goldinga, rozważymy w następnych rozdziałach. Takie formalne i stosunkowo dokładne wersje miały ogromny i oczywisty udział w upowszechnianiu kultury klasycznej. Nie zawsze oddawały ducha oryginału i miały tendencję do sprowadzania starożytnych do wspólnego mianownika, lecz posiadały zalety nie do pogardzenia: entuzjazm oraz bogaty, świeży i pełen wigoru styl. Umożliwiły także licznym osobom, według słów Nashe'a, „stroić się w piórka Owidiuszów i Plutarchów” oraz „żyć się wyłącznie resztkami z talerza tłumacza”¹¹, co stanowi dobry przykład szatana ganiącego grzech.

Kilka słów poświęcić należy książkom, coraz liczniejszym w miarę upływu stulecia, które lepiej niż kiedykolwiek przedtem pomogły zaznajomić czytelników i bywalców teatralnych z aluzjami mitologicznymi. Nikt w tym okresie nie mógł chwycić za pióro bez powołania się na autorytet klasyczny — „te górne tony starożytnych autorów były plugawione” — i szereg anegdot i aluzji obiegało szerokie kręgi czytelników dzięki angielskim książkom. Ozdobników tych ani u dziennikarza w rodzaju Nashe'a, ani uczonego poety jak Chapman, nie można uważać za dowód erudycji, nie bardziej w każdym razie niż w średniowieczu. Masa tego materiału w księgach angielskich jest przytłaczająca; wystarczy wspomnieć kilka tytułów, by pokazać, jak mitologia okrężnymi drogami docierała do czytelników i pisarzy.

Mówiąc o burzliwym strumieniu idei, który przetoczył się przez elżbietańską Anglię, należy przypomnieć o kilku najpopularniejszych książkach, jak *A Mirror for Magistrates*, która dała początek szeregowi innych, lub przepięknie duchem kaznodziejstwa, dzieła Guevary. Najważniejsze przekłady z tego ostatniego, *Golden Boke* (1534) lorda Bernersa

¹¹ Th. Nashe, *Preface to Menaphon*. W: *Works of Thomas Nashe*. Ed. R. B. McKerron. London 1910, t. 3, s. 312. Można również wspomnieć o dokonanym przez Underdowne'a przekładzie Owidiuszowego *Ibisa* (1569). Przypisy do tego utworu tworzą mały słownik mitologiczny.

i *Diall of Princes* (1557) Northa przez swą przeraźliwą rozwlekłość, niez mordowane moralizowanie i setki klasycznych anegdot, znakomicie odpowiadały gustom epoki Tudorów¹². Podręczniki retoryki, np. Leonarda Coxa (1524) i Thomasa Wilsona (1553) ilustrowały mniej lub bardziej klasyczne zasady klasycznymi przykładami. Pomny retorycznej wartości ilustracji, Wilson wyjaśnia alegoryczne znaczenie Danae i Izydy, Tantalą i Ikara, Midasa i Herkulesa. Od Wilsona pochodzi opowieść o Zaleukosie i jego synu, która w formie wierszowanej znajduje się w *The Paradise of Dainty Devices*¹³, z *Governoura* Elyota zaczerpnięto temat również zawartego tam poematu, a także pióra Richarda Edwardsa *A Yong Man of Aegipt and Valerian*¹⁴. Włoski utwór oparty na Plutarchu, *Circe* Baptisty Gelliego, przynosi historię Ulissesa i zwodniczej nimfy, a przy okazji szereg rozważań na temat względnych zalet życia ludzkiego i zwierzęcego¹⁵. Tak prezentuje się kilka spośród niezliczonych utworów mających nieoczekiwane związki z mitologią. Elżbietańska poezja i proza czasem aż puchną od aluzji klasycznych i choć kawał tej wiedzy uczciwie poczęli starożytni, spora jej część ma znacznie współczesniejszy rodowód. Elżbietański czytelnik i pisarz mogli uciec przed nią nie bardziej, niż współcześni mogą uciec przed żargonem psychologii.

Opowieści klasyczne w prozie angielskiej

Palace of Pleasure (1556—1567) Painterera, który angielskim czytelnikom, a przede wszystkim angielskim dramatopisarzom zaprezentował włoskie i francuskie *novelle*, interesuje nas ze względu na swych 41 opowieści klasycznych. Źródła składają się na znamienne listę: Herodot (2 opowieści), Elian (3), *Moralia* Plutarcha (1), Aulus Gellius (12), Liwiusz (8), Quintus Curtius (3), Ksenofont (1), Pedro Mexia (2), *Letters Guevary* (3), Bandello (6)¹⁶. Zbiór ten w istocie skomponowano, by „delektowali się nim czytelnicy wszelkiego rodzaju”.

¹² Na konto Guevary można zapisać, że podobał się znakomitemu ojcu Montaigne'a (M. de Montaigne, *Próby*, t. 2, s. 2). Jego wpływ widoczny jest także u Burtona, Jeremygo Taylora i Sterne'a (E. Bensley w „London Times Literary Supplement”, 13 II 1920, s. 106). Naturalnie wywarł on także wpływ na wcześniejszych pisarzy, jak: Pettie, Lyly i inni, choć teoria o jego eufuizmie dawno już została obalona.

¹³ *The Paradise of Dainty Devices*. Ed. H. E. Rollins. Harvard University Press, 1927, s. 58, 221; *Wilson's Arte of Rhetorique*. Ed. G. H. Mair. Oxford 1909, s. 28.

¹⁴ *The Paradise...*, s. 57, 220. — Th. Elyot, *The Governour*. Ed. H. H. S. Croft. London 1883, t. 2, s. 315.

¹⁵ Książkę tę przetłumaczono na angielski w 1557 r. Zob. M. A. Scott, *Elizabethan Translations from the Italian*. Boston 1916, s. 10—11. — J. P. Collier, *A Bibliographical and Critical Account of the Rarest Books in the English Language*. 4 tomy. New York 1866, t. 2, s. 155—157.

¹⁶ Tę prawidłową listę źródeł zaczerpnięto z mojego artykułu *The Classical*

Z jednym wyjątkiem¹⁷ 28 klasycznych opowieści części I zaczerpnięto ze źródeł starożytnych, w części II jedynie 4 pochodzą od autorów antycznych, a pozostałych 9 z Bandella, Guevary i Mexii. W części I Painter poruszał się po omacku i niemal połowa opowieści klasycznych ma charakter żartobliwy; w istocie kilka zamieszczonych było uprzednio w *Mery Tales, Wittie Questions and Quicke Answeres* [wesole dykteryjki, dowcipne pytania i bystre odpowiedzi] (około 1535 r.). Lecz przyjęcie tej książki najwyraźniej uzmysłowiło kompilatorowi, czego pragnie publiczność, i w części II klasyczny rozsądek ustąpił bardziej współczesnym opowieściom o miłości i gorącej krwi; nawet klasyczne historie zaczerpnięte były z wersji współczesnych, zaadaptowanych do współczesnych gustów. Tak więc solidne tomy Paintera w pewnym sensie ucieleśniają zmienne mody literackie wieku, a to nowe zainteresowanie intrygą miłosną, romanssem dworskim, sensacyjną akcją, pośpieszenie usiłovali zaspokoić inni tłumacze, ku zgorszeniu starszawych purytanów i patriotów w rodzaju Aschama.

Painter usiłował uprzedzić moralistów, a swe motywy dydaktyczne oraz wyznanie wiary żarliwie i wymownie przedstawił w przedmowie: historie pełne intryg, gwałtów i morderstw ukazują młodym i starym, jak nie należy postępować (użyteczny zwrot „bez obsłonek” nie wszedł jeszcze w modę). Uzupełnienia tych opowieści, dokonane przez Paintera, a zaczerpnięte ze źródeł starożytnych, miały niemal całkowicie charakter moralizatorski; szereg najdłuższych, które wprowadzają opowieści pochodzące z Belleforesta, przeniesiono z oryginału. Ponadto prócz krót-

Tales in Painter's „Palace of Pleasure”. „Journal of English and Germanic Philology” 23 (1924), s. 331 n. Wykaz z wydania Jacobsa (W. Painter, *The Palace of Pleasure*. Ed. J. Jacobs. London 1890) pełen jest błędów, z takimi absurdami włącznie, jak podanie Tacyta jako źródło opowieści o królowej Zenobii. Błędy te powtarza P. Hawthorth w swym wyborze dzieł Paintera, *An Elizabethan Story-Book* (London and New York 1928) oraz przy omówieniu źródeł w: E. A. Baker, *History of the English Novel*. London 1929. Nie widziałem edycji Paintera wydanej w 1929 r. przez Cresset Press.

Z Liwiusza Painter zaczerpnął opowieści o Horacjuszach i Kuriacjuszach, Lukrecji, Mucjusz Scewoli, Koriolanie, Apiuszu i Wirginii, Camillusie, Tanakwili i Teoksenie; z Herodota (najwyraźniej z przekładu Valli) opowieści o Kandaulesie i Gygesie, Solonie i Krezusie; z Ksenofonta opowieść o Pantei; z Plutarcha o Timoklei; z Bandella o Antiochu, Ariobarzanesie, Aristotimusie, Sofonisbie, Pompejuszu i pani Hidrusy, Faustynie; z Guevary korespondencję Trajana i Plutarcha, żywoty kurtyzan Lamii, Lais i Flory (jako przykłady, czego należy unikać) oraz energicznej królowej Zenobii; z francuskiej wersji Mexii opowieści o Tymonie i Amazonkach, itd.

Autorów greckich Painter tłumaczył z wersji łacińskich. Przy tłumaczeniu Ksenofonta posłużył się w całości angielskim przekładem sześciu ksiąg *Cyropaeidii*, dokonany przez Williama Barkera. Podobnie też zaczerpnął obszernie fragmenty z Quintusa Curtiusa w wersji Brendy.

¹⁷ Opowieść 27. Są tam dwa wyjątki, wliczając w to opowieść o Tymonie, lecz ta od Plutarcha różni się raczej układem niż treścią.

kich sporadycznych wyjaśnień oraz skrótów historycznych wątków Painter prawie w ogóle nie odcisnął swej indywidualności na przekładanych przez siebie tekstach.

A *Petite Pallace of Pettie his Pleasure* (1576) zajmuje mały zakątek w historii, ponieważ jest najbardziej znaczącym tekstem w rozwoju eu-fuizmu¹⁸ przed ukazaniem się *Euphues*a. Tu interesuje nas jako zbiór opowieści prozą, wszystkich prócz jednej poświęconych tematyce klasycznej i wysoce nieklasycznych w sposobie narracji. Kopalnią wątków jest dla Pettiego przede wszystkim Owidiusz, od niego też pochodzi znaczna ilość przypadkowych epizodów; Pettie, elżbietąński nauczyciel miłości, nie mógł pominąć pierwszego i największego beneficjanta tej katedry¹⁹. Pettie traktuje te wątki tak dowolnie i większość z nich jest znana w tylu wersjach, iż niekiedy można jedynie domyślać się źródeł²⁰.

¹⁸ G. Pettie, *A Petite Pallace of Pettie his Pleasure*. Ed. I. Gollancz. London 1908.

¹⁹ Mówiąc o Lylym, pani V. M. Jeffery (*John Lyly and the Italian Renaissance*. Paris 1928, s. 129) nadmienia, że „w obrębie tego systemu rozumowania zwrot ku mitologii klasycznej, a szczególnie ku Owidiuszowi, prawdopodobnie zapoczątkowany został przez Boccaccia”. Trudno jednak wskazać jakiś pierwotny wzorzec.

²⁰ Uczyniwszy to zastrzeżenie, można wskazać następujące nie ulegające wątpliwości bądź prawdopodobne źródła:

Sinoriks i Kamma: B. Castiglione, *The Courtier*. Transl. Th. Hoby. London 1900, s. 236.

Tereus i Prokne: Owidiusz, *Przemiany*. Przekład w wyborze według B. Kicińskiego. Wyboru dokonał, wstępem i objaśnieniami opatrzył J. Krókowski. Wrocław 1953, ks. VI, w. 424 n., s. 118—119.

Germanik i Agrypina: Tacyt, *Roczniki od zgonu boskiego Augusta*. W: *Dzieła*. Tłumaczył S. Hammer. Warszawa 1957, t. 1, I, 33, s. 86; 69, s. 108; II, 43, s. 141; 72, s. 157 n.; III, 1—6, s. 167 n. (choć Tacyt nigdy nie rozpoznałby swych postaci).

Amfiaraos i Eryfila: Hyginus, *Fabularum Liber*, 69—73.

Icilius i Wirginia: Liwiusz, *Dzieje od założenia miasta Rzymu* (Wybór). Przełożył i opracował W. Strzelecki. Wrocław 1955, III, 44—51, s. 148—160. Pettie (*op. cit.*, I, 161—162) parafrazuje i rozbudowuje mowę Wirginii, którą Painter (*op. cit.*, I, 38) podaje jedynie w streszczeniu.

Admetus i Alcest: Hyginus, *Fabularum Liber*, 50—51.

Scylla i Minos: Owidiusz, *Przemiany*, VIII, 1 n.

Kuriacusz i Horacja: Liwiusz, I, 24 n., bądź pierwsza opowieść Paintera.

Kefalos i Prokris Owidiusz, *Przemiany*, VII, 690 n., i być może *Sztuka kochania*, III, 707—708, 731—732, 737—744.

Minos i Pazyfae: Owidiusz, *Sztuka kochania*, I, 289 n., 313 n.

Przyjaciół Pigmaliona: Owidiusz, *Przemiany*, X, 243 n.

Na temat źródeł i techniki Pettiego zob. J. D. Bush, „*The Petite Pallace of Pettie his Pleasure*”. „*Journal of English and Germanic Philology*” 27 (1928), s. 162 n. Szereg tych opowieści znajduje się w przypisach Serviusa i Pettie (*op. cit.*, II, 105) cytuje Serviusa w omówieniu *Ecl.*, VI, 46 (*Servii Grammatici... commentarii*. Ed. G. Thilo and H. Hagen. Leipzig 1878 et seq.).

Jak sugeruje tytuł, Pettie był jednym z wielu następców Paintera, lecz jego metoda była całkiem inna. Nie będąc wcale zwykłym tłumaczem, Pettie często zmieniał swe opowieści tak dalece, że nie wykazywały żadnego podobieństwa z oryginałem. Można by tu naszkicować kilka przykładów, choć szkic pociąga za sobą utratę większości tego, co Pettie dodał. Opowieść o Tereusie i Prokne, rozpoczynająca się od trzech stron opisu niedoli losu ludzkiego, przechodzi następnie w 5-stronicowy opis zalotów — z tego wszystkiego u Owidiusza nie ma nic. Małżeństwo załatwiono „od ręki” w jednym zdaniu. Relacja, którą Tereus składa Prokne, zachowuje ducha Owidiusza, lecz dialog zostaje rozbudowany tak, by podkreślić hipokryzję bohatera. Filomela przesyła wiadomość przez dwornego kawalera, a nie prostą kobietę. Prokne, planując zemstę, wygłasza 2-stronicowy monolog, gęsto przetykany aluzjami klasycznymi²¹. Inny pomysł, scenka między Prokne i Itysem, który mówi o swym „krzyżu Chrystusowym”, ma pewien subtelny patos przywodzący na myśl Greene’a. Pettie oszczędza swym czytelnikom bardziej odrażających szczegółów, omija złowróżbne znaki towarzyszące ślubowi oraz detale Bachusowskiego kostiumu, alegoryzuje metafory. Jedną trzecią opowieści zajmują dialogi i monologi. Ogólnie jednak, choć nie w poszczególnych rysach, taka psychologizowana i zromantyzowana wersja przypomina średniowieczną *Philomenę*.

Amfiaraos i Eryfila są bogaci, lecz nadal owładnięci żądzą posiadania. Odmówiwszy najpierw swej ręki łowcy posagów, Amfiaraosowi, Eryfila w 2-stronicowym monologu decyduje się połączyć ich majątki. Pojawia się młody konkurent Infortunio i doświadczona wdowa posługuje się nim, by sprowokować Amfiaraosa do ponowienia oświadczyn. Tym razem zostaje przyjęty, Infortunio zaś daje upust swym uczuciom w 3-stronicowej tyradzie. Teraz po raz pierwszy Pettie zwraca się do klasycznego mitu, by opowiedzieć o Adrastosie i przekupstwie, choć nawet to ulega uproszczeniu. Dowiedziawszy się, że został zdradzony, Amfiaraos „począł miotać słowa wściekłości przeciw swej żonie i podobnym jej niewiastom” i na 2 stronicach z gniewem potępił kłamliwe białogłowy, od Ewy i Circe po dziewczynę, która kusiła Piotra. Pozbywszy się Amfiaraosa, Eryfila decyduje się poślubić Infortunia, lecz młodzieniec jest już na to zbyt mądry, a dama „trawiona cholerycznymi humorami umiera”.

Tytuł *Icilius and Virginia* ukazuje nastawienie Pettiego — tragedia, w której Icilius odgrywa jedynie rolę manekina, przeradza się w roman-

²¹ „Bez wątpienia Boccaccio stanowił pierwotne źródło natchnienia dla innego motywu, którym chętnie posługiwał się Lyly — jest to opis kochanka skrywającego się w swej komnacie, zamykającego drzwi na klucz, by rzucić się na łożę i zagłębić w smętnym monologu” (Jefféry, *op. cit.*, s. 63—64). Lecz motyw ten (odrodzony m. in. dzięki Belleforestowi) występuje również w romansach starofrancuskich. U Pettiego znajdziemy wiele takich monologów.

tyczną historię miłosną. Icilius spotyka Wirginię podczas uczty, zakochuje się w niej i szuka sławy i majątku, by móc ją poślubić. Choć w chwili śmierci Pettie każe wygłosić Wirginii długą mowę, pośpiesznie kończy opowieść, by zwrócić się do swych szlachejnych czytelniczek z przesłaniem, iż cnotę należy stawiać wyżej niż bogactwo oraz że dziewczęta nie powinny poślubić starców. Rzec o Scylli i Minosie włącza całą niemal akcję Owidiuszowskiej opowieści w 12 wierszy. Przekształca się ona w romans, w którym dziewczyna, odrzuciwszy kochanka (będącego tworem fantazji autora), zakochuje się w nieznanym i przeżywa ogromną rozterkę, zastanawiając się, czy może mu to powiedzieć i zdobyć go. Mit o Kefalosie i Prokrydzie umiejscowiony jest na „dworze księcia weneckiego”, elementy nadprzyrodzone pominięto bądź zracjonalizowano.

Bez względu przeto na pierwotny charakter akcji Pettie układa romantyczną opowieść miłosną o kłopotach młodych kochanków, niewzruszoności rodziców, problemach małżeństwa. Akcja nie ma wielkiego znaczenia, Pettie załatwia się z nią pośpiesznie, by rozwinąć stronę psychologiczną. Zawsze tworzy z myślą o swych szlachejnych czytelniczkach, gnie się przed nimi w ukłonach, śle im afektowane uśmiechy i pokpiwa z nich, jak wytrawny mistrz ceremonii. Pod postacią zabawnej opowieści daje podręcznik etyki, etykiety, zalotów i małżeństwa. Techniki narracyjnej mógł Pettie częściowo nauczyć się z wersji Bandella sporządzonych przez Boaistuau i Belleforest, szereg ich znajduje się w księdze Paintera, nie mówiąc o Fentonie, i Pettie często do nich nawiązuje. Elementami, które Pettie tak wysoko ceni, szczególnie Belleforest wzbogacał prostą zazwyczaj *novelle*. Idzie tu o nauki moralne, miłość romantyczną, dialog, monologi, listy, tyrady — te ostatnie Pettie wygłasza z przymrużeniem oka. Technika ta cofa nas do Chrétiena oraz klasycznych romansów i opowieści średniowiecznych.

W historyjkach Pettiego daje się też zauważyć inny nurt, który zyskuje większą wyrazistość u Lyly'ego. Nie było wyłącznie przypadkiem, że pierwszą opowieść Pettiego zapożyczył z *Dworzanina* [Castiglione] ani że inna jego praca literacka była tłumaczeniem *Civile Conversation* Guazza. Nie kończące się rozważania Pettiego na temat problemów miłosnych wiele zawdzięczają towarzyskim zwyczajom renesansowej Italii, zwyczajom, które znalazły odbicie w wielu książkach, będących świadectwem zainteresowania i powodzenia, jakim we Włoszech cieszyła się sztuka życia²². *Petite Pallace* jest jedną z książek, które wyrastając z *Dworzanina* i pomniejszych autorów, umożliwiły narodziny Benedykta i Beatrice. A to już spory kawał od mitologii klasycznej.

²² Zob. T. F. Crane, *Italian Social Customs of the Sixteenth Century*. Yale University Press, 1920, oraz Jeffery, *op. cit.*

Równie odległa od starożytności jest opowieść Greene'a *Euphues his Censure to Philautus* (1587)²³. Greckie i trojańskie damy i rycerze podejmują się wzajemnie w obozie greckim oraz w Troi, roztrzásając w zitalianizowanej manierze ideał żołnierza i temu podobne tematy. Owidiusz i *Recuyell* Caxtona mają swój udział w nakreślaniu tła, lecz nie w zawartości treściowej. W *Penelopes Web* (1587) Greene nie usiłował odtworzyć homeryckiej Itaki, imię Penelopy stanowi rodzaj ośrodku, wokół którego osnute są opowieści i rozmowy o cnotach niewieścich.

Czytelnik elżbietencki znajdował przeto mitologię i pseudomitologię nawet w prozie fabularnej. Pisarze tacy jak Pettie i Greene posiadli większą wiedzę o antyku niż ich średniowieczni antenaci, lecz kształtując mniej lub bardziej klasyczny materiał na modłę francusko-włoską, postępowali w myśl tradycji średniowiecznej. I teraz mamy podobne powieści, w których nonszalancja i satyra zajęły miejsce romansu dworskiego i balastu moralnego. Pettie i Greene pomogli utarować drogę całkiem nieklasycznym poematom na klasyczne tematy.

Nowa Troja

Zarys stosunku elżbietenów do mitu klasycznego byłby niepełny, gdybyśmy pominęli mit, który ściśle biorąc, nie jest klasyczny, tj. historię trojańskich początków Brytanii²⁴. Legenda kwitła przynajmniej przez 500 lat, a ograniczeni jesteśmy do pięciu paragrafów. Niezależnie od tego, czy Geoffrey of Monmouth był, czy nie był „mistrzem poważnego, niewzruszonego kłamstwa”²⁵, dał początek opowieści, która zrodziła tyleż utworów poetyckich, co kontrowersji.

Brutus, potomek Eneasza, nieumyślnie zabiwszy swego ojca, został wypędzony z Italii. Skrzyknawszy w Grecji kompanię Trojańczy-

²³ R. Greene, *Euphues his Censure to Philautus*. W: *Works of Robert Greene*. Ed. A. B. Grosart. 1881—1886, t. 6, s. 147—284. Zob. J. S. P. Tatlock, *The Siege of Troy in Elizabethan Literature*. „Publications of the Modern Language Association of America” 30 (1915), s. 682.

²⁴ W podrozdziale tym kilka uwag zaczerpnięto z uroczego artykułu George'a Gordona *The Trojans in Britain*. „Essays and Studies by Members of the English Association” 9 (1924), s. 9 n. Zob. też E. Greenlaw, *The Battle of the Books*. W: *Studies in Spenser's Historical Allegory*. Baltimore and London 1932. — F. Brinkley, *Arthurian Legend in the Seventeenth Century*. Baltimore and London 1932. Oba tomy ukazały się w John Hopkins Press, gdy moja praca została już złożona do druku.

²⁵ W kwestiach dotyczących archidiakona Waltera i książki angielskiej zob. A. Griscom (ed.), *Historia Regum Britanniae*. London and New York 1929, oraz recenzję J. J. Parryego w „Journal of English and Germanic Philology” 30 (1931), s. 95. Zob. J. J. Parry, *The Welsh Texts of Geoffrey of Monmouth's Historia „Speculum”* 5 (1930), s. 424.

ków, która powiększyła się w czasie podróży na zachód, wylądował w Albionie. Pierwszym zadaniem było wypędzenie z kraju olbrzymów i wesoły z natury Corineus, mogąc wybrać okolicę, nad którą miał panować, obrał Kornwalię, ponieważ nic nie sprawiało mu większej przyjemności niż zapasy z olbrzymami, których było tam szczególnie wielu. Brutus zbudował nad Tamizą miasto Troia Nova, później zwane Trinovantum bądź Troynovant, a na koniec Lud's Town, samo państwo nazwano Brytanią, od imienia trojańskiego wodza. Po Brutusie panowali słynni królowie: Locrine, Lear, Gorboduc i inni.

Książka Geoffreya stanowiła pomnik patriotyzmu, i Spenser, podejmując się dzieła gloryfikacji domu Tudorów, powodowany był podobnym duchem. Wszyscy czytali historię Geoffreya, którą parafrazowano i rozbudowywano na różne sposoby. Sceptycy pojawili się już na początku, wystarczy wspomnieć Williama z Newburgh czy znaną opowieść Giralda Cambrensis o człowieku niepokojonym przez demony. Lecz sceptycy szczególne zastrzeżenia wysuwali przeciw wątkowi arturiańskiemu, dynastia trojańska pozostawała niezachwiana przez całe średniowiecze. Ponieważ Anglicy, jak i inne narody zachodnie, chętnie upatrywali swych początków w Troi, nie dziwi nas, iż pierwszym liczącym się ikonoklastą był cudzoziemiec, historyk Polydore Vergil, który pracował w Anglii za czasów Henryka VII i Henryka VIII (angielski sceptyk pojawił się już przedtem, lecz na szczęście nie udało mu się wywołać burzy). Polydore'a zastanawiało milczenie historyków rzymskich, a także Gildasa i Bedy, cytował też zarzuty Williama z Newburgh wobec „bezczelnych kłamstw Geoffreya”. Lecz wyczuwał on siłę powszechnego odczucia i by „uniknąć pomówienia o złą wolę”, zdecydował się opowiedzieć całą historię, „choć nie całkiem bez oburzenia”²⁶. Oskarżeń o złą wolę nie zdołał jednak uniknąć. Powiedział dość i posypały się nań złośczenia lojalnych badaczy starożytności. A jeśli nie całkiem zgasił uroczystą wiarę uroczystym szyderstwem, podważył jednak całą świątobliwość Ojców Pielgrzymów oraz położył świętokradczą dłoń na drzewku wiśniowym.

Chronicle Graftona rozważała opinie za i przeciw, wymieniając wśród sceptyków uczonego Thomasa Coopera. Lecz Grafton jest sercem z Trojanami. Zacytowałszy Coopera, mówi następnie: „powracam do historii Bruta, gdzie ją zostawił”²⁷. Holinshed odniósł się do trojańskiego rodowodu z zaufaniem. Nie żywił go wielki Camden, lecz wykazał dyplomatyczną dyskrecję, która świadczy o ogromie tradycyjnej wiary. John Stown osiąga kompromis. Atakując Polydore'a nie myśli o Cam-

²⁶ Polydore Vergil's *English History, from an Early Translation*. Ed. H. Ellis. Camden Society, 1846, s. 33.

²⁷ R. Grafton, *Chronicle of History of England*. Ed. H. Ellis. London 1639, t. 1, s. 27.

denie, wykrzykuje, iż „człowiek ten jednym pociągnięciem pióra obala blisko sześćdziesięciu książąt”. Lecz choć nie upiera się przy pochodzeniu Brutusa od Eneasza, utrzymuje, iż król Brut lub Brito istniał rzeczywiście²⁸.

John Speed dokonuje wszechstronnego omówienia tej kwestii. Jak Stow, cytuje sąd najwcześniejszego być może angielskiego sceptyka „Johna Weathamsteada, opata Saint Albanes, najrozumniejszego człowieka piszącego Anno 1440”, który głosił, że opowieść o Brutusie „jest bardziej poetycka niż historyczna” i „oparta raczej na domysłach niż na prawdzie”²⁹. Speed, gorący patriota, oświadcza, że nie jest to znowu taki zaszczyt pochodzić od Trojańczyków, którzy przetrwali okres panowania zaledwie sześciu królów i trzykrotnie zostali całkiem pobici. Jest on także zazartym moralistą i poniższe słowa są interesujące nie tylko w tym kontekście, lecz jako jeden z coraz liczniejszych przejawów wrogości wobec pogańskiego mitu:

A przeto jak Francja odrzuciła Francja; syna króla Priama, Szkocja swą Scotię, córę króla Faraona, Dania swego Danusa, Irlandia Hiberusa i inne kraje swych półbogów, niech zatem na ich podobieństwo Brytyjczycy wyrzekną się swego Bruta, który nie przysparza chwały tak wielkiemu narodowi, lecz raczej przyciemnia jej blask morderstwami swych rodziców i plugawi jego pochodzenie, jako że zrodzony jest z Wenus, tej wszetecznej cudzołożnicy, o której rzeczce du Plessis: rumienię się, iż poganie nie wstydzili się tej sromoty, a jeszcze bardziej, że chrześcijanie mają czoło wymieniać ją w swych wierszach.

Tymczasem brytyjscy królowie i ich liczni krewni nie przestali się pojawiać w dziełach literackich i nieliterackich, od *Gorboduc* i *A Mirror for Magistrates* po mniej ważne utwory. Napotykamy tę opowieść u Spensera, Williama Warnera, Draytona, Thomasa Heywooda. Lecz nie mogła jej uznać inteligentna opinia w obliczu krytycznej XVII-wiecznej wiedzy o starożytności. Nazwisko Draytona przypomina nam, że wszytkowiedzący Selden mógł wyrażać się pochlebnie o Brutusie, lecz „tylko jako o orędowniku Muz”. I przede wszystkim orędownictwo dla Muz sprawiło, że owa legenda spotkała się z wdzięcznym przyjęciem w *History of Britain*, pod piórem tego, który już opiewał

²⁸ J. Stow, *Annales or A Generall Chronicle of England*. London 1931, s. 6—7. Można posłuchać głośnych, choć nie udokumentowanych uwag sceptycznych, jakie poczynił Nashe na temat jednego z Harveyów, mającego słabość do Trojańczyków: „Dick prawdziwy Brytyjczyk czy szlachetny Trojanin, czy też Dick, który przysiągł żyć i umrzeć w obronie Brutusa, to pierwszy na naszej wyspie potomek Trojan” (*Works of Thomas Nashe*. Ed. R. B. McKerrow. London 1910, t. 3, s. 85. W 1593 r. Richard Harvey ogłosił *Philadelphus, or a defence of Brutes and the Brutan history*).

²⁹ J. Speed, *The History of Great Britain*. London 1627, s. 164 n. Zob. Stow, *op. cit.*, s. 7.

*Virgin, daughter of Lochrine,
Sprung of old Anchises' line.*

[Dziewicę, córę Lochrine'a, / Dziecię starego rodu Anchizesa.]

I na tym możemy zakończyć, choć nie jest to koniec tradycji.

Duch Grecji

Za punkt wyjścia do krótkich rozważań na temat elementu greckiego w renesansie można przyjąć następujące zdanie XIX-wiecznego uczonego: „Grecja powstała z martwych z Nowym Testamentem w dłoni”. Jest to opinia nader popularna, niezależnie od tego, czy można ją nazwać mitem klasycznym.

Odrodzenie XII i XIII w. nie zdziało wiele dla studiów greckich. Arystoteles stał się przedmurzem teologii katolickiej, lecz przeważająca część literatury greckiej nadal pozostawała ukryta przed ludzkim okiem. Mówię oczywiście wyłącznie o literaturze, nie o nauce czy filozofii właściwej. Wątki tradycja grecka przetrwała w południowych Włoszech i na Sycylii, poprzez mnicha kalabryjskiego zapoznał się z greką Petrarca. Wielki poeta poznał zaledwie alfabet, lecz Boccaccio zyskał przynajmniej pewną znajomość Homera i słuszną dumą napawał go fakt, że był pierwszym włoskim znawcą greki. Wszyscy przeczytali słowa Leonarda Bruni na wiadomość, że Chrysoloras ma przybyć do Florencji, a jego entuzjazm dzielili inni młodzi ludzie. Odrodzenie platonizmu, które dla samego Platona mogło nie być w pełni zrozumiałe, zrodziło nową modę. Zebrawszy wypowiedzi takie jak Bruniego, można by dojść do wniosku, że XV-wieczna Italia to jakieś nowe Ateny, lecz w istocie, czy też w konkluzji, w każdym okresie z tekstem greckim bez trudu poradziłyby sobie zaledwie garstka. Wszelkie zarzuty, jakie wysuwa się teraz przeciw nauce greckiej, wysuwano i wówczas, a były jeszcze i inne względy. Brak odpowiednich podręczników i słowników, znaczne osłabienie entuzjazmu, który właściwie można było uznać za kaprys intelektualistów, mnożenie się tłumaczeń, zmniejszający się prestiż nauczycieli greki — wszystkie te czynniki sprawiły, że znajomość greki stała się domeną nielicznej garstki. Nauka greki we Włoszech nie miała też owego patriotycznego bodźca, który pomógł odrodzić łacinę. Większość ludzi, którzy posiadli jakąkolwiek znajomość tego języka, czytywała nieco przy pomocy nauczyciela, szczególnie ambitni dokonywali pojedynczych przekładów jako *specimen eruditionis* — a potem opierali się już na łacinie bądź tłumaczeniach na język rodzimy. Dostatecznie jasno świadczą o tym teksty drukowane. Do r. 1500 wydano we Włoszech około 5 tysięcy książek, a przed r. 1495 jedynie tuzin było pióra autorów

greckich³⁰. Tu i ówdzie ktoś jak Poliziano zdawał się oddychać powietrzem ateńskim, lecz Polizianów nie było zbyt wielu.

We Francji — jeśli hellenizm francuski można omówić w jednym akapicie — grekę znano lepiej niż gdziekolwiek indziej, zarówno w XVI w., jak i później. Działali tam znakomici uczeni, począwszy od Budégo. Lecz pośród wielkich pisarzy stulecia być może jedynie Montaigne czułby się swobodnie w Atenach, a i on swą grecką kulturę użył zdecydowanie pośrednimi drogami. Ogólnie biorąc, ten prąd hellenistyczny, który istniał we Francji, wkrótce przekształcił się w płytszy i węższy nurt neoklasycyzmu.

Nauka greki w Anglii, jeśli wierzyć Antoniemu à Wood, miała szacowną tradycję, gdy bowiem Brutus wylądował na wyspie około r. 1108 p.n.e., miał w swej świcie paru greckich uczonych. Ten przejaw hellenizmu trzeba nam jednak pominąć, podobnie jak i bardziej wiarygodne, choć niezbyt rozległe momenty odrodzenia związane z różnymi osobistościami, od arcybiskupa Teodora po Grosseteste'a. Po r. 1300 uniwersytety angielskie straciły swą wysoką pozycję, którą zajmowały w XIII w.; program scholastyczny wkroczył na długą drogę powolnego upadku. Katalog Oriel College Library w 1375 r., pośród około 100 tytułów, nie zawierał ani jednej wzmianki o klasycznej literaturze łacińskiej, a tym bardziej greckiej³¹. Na temat darów księcia Humphreya dla Oksfordu powiedziano, że „ze 130 książek, które ofiarował uniwersytetowi w 1439 r., ani jedna nie jest grecka; ze 135 ofiarowanych w 1443 r. tylko jedna — słownik — z pewnością jest grecka, 4 prawdopodobnie są greckie, lecz to wcale nie pewne”³². Lecz nawet ta biblioteka nie pozostała nietknięta. Sytuacja w Cambridge była jeszcze gorsza. Niektóre katalogi bibliotek college'ów z XV w. greckich książek nie wymieniają wcale, a klasycznych dzieł łacińskich prawie wcale³³.

Lecz zainteresowanie humanizmem księcia Humphreya nie pozostało bezowocne w Oksfordzie, a zwłaszcza w Balliol. Tacy oksfordzcy jak Grey, Free, Gunthorp, Flemming, Selling, studiowali we Włoszech. Spośród nich jedynie chyba Free i Flemming ogłaszali jakieś prace. Flemmingowi przypisuje się autorstwo słownika grecko-łacińskiego, Free opracował łacińską wersję traktatu Synezjusza o łyśieniu; chciałoby się, aby dawną chwałę Grecji reprezentowała na początku rzecz

³⁰ J. E. Sandys, *A History of Classical Scholarship*. Cambridge University Press, 1903—1908, t. 2, s. 97.

³¹ M. W. Wallace, *The Birthe of Hercules*. Chicago 1903, s. 8. Zob. C. R. L. Fletcher, *Collectanea*. Oxford Historical Society, 1885, t. 1, s. 61. W katalogu znajduje się kilka przekładów z Arystotelesa i Euklidesa.

³² P. S. Allen, *The Age of Erasmus*. Oxford 1914, s. 121. Zob. też W. F. Schirmer, *Der englische Frühhumanismus*. Leipzig 1931, s. 55 n.

³³ J. Bass Mullinger, *The University of Cambridge*. Cambridge University Press, 1873—1911, t. 1 (1873), s. 323 n., 327. — Wallace, *op. cit.*, s. 10.

bardziej natchniona. Do zaszczytnej miana pierwszego nauczyciela greki w Anglii pretendowało kilku kandydatów. Być może był nim Emmanuel z Konstantynopola, Grek, który pracował w Anglii jako kopiaista przed r. 1470³⁴. Przynajmniej już w r. 1475 Włoch Vitelli uczył *bonae literae* w Oksfordzie, słownictwo zaś Polydore'a Vergila mogło ewentualnie obejmować grekę. William Grocyn, zanim będąc już w sile wieku, udał się w 1488 r. do Włoch, znał nieco grekę, a mógł się jej nauczyć od Emmanuela bądź Vitellego. Nazwiska Grocyna, Linacre'a, Williama Latimera, przywodzą nas do mniej mglistego okresu w historii nauki języka greckiego. Jednakże kompetentnych znawców greki było niewiele, a nauka greckiego, jaką prowadził Erazm w Cambridge w r. 1511, była na poziomie podstawowym. Jak twierdzi Allen, „znakomici uczeni nie przekazują na uniwersytetach wiedzy elementarnej, jeśli chłopcy posiadli ją już w szkole”.

Lecz od tego czasu szanse greki wzrosły. W 1516 r. założono Corpus Christi College, pierwszy stały ośrodek nauczania greki w Anglii i mimo sprzeciwu „trojańczyków” greka utorowała sobie drogę do uniwersytetów. Za czasów Coleta i Lily uczono jej w szkole św. Pawła, lecz do *public schools* język grecki wprowadzono dopiero za panowania Elżbiety. Nauki greki domagali się uczeni tej miary co Elyot. Ascham przekładał nawet literaturę grecką nad łacińską. Wykłady z greki Cheke'a i Smitha zyskały uniwersytetowi w Cambridge rozgłos międzynarodowy. Naturalnie wszyscy wiedzą o Lady Jane Grey i innych uczonych kobietach, choć ich nazwisk jako dowodów ówczesnego stanu wiedzy nieco nadużywano.

Niestety po okresie rozkwitu w I połowie stulecia nastąpił zmierzch. Główną jego przyczyną były konflikty religijne między katolikami i protestantami. Rozwiązanie klasztorów przyczyniło się do odcięcia dopływu studentów do uniwersytetów. Umysły uczonych mniej lub bardziej zaprzątnięte były kontrowersjami religijnymi. Gród fioletowej korony mógł wydawać się daleki i nierzeczywisty, gdy na stosie przed murami *college'u* palono Latimera i Ridleya. Później od połowy stulecia nastąpiły kolejne fazy sporów między episkopatem i purytanami. Podstawowy dogmat purytanizmu, iż Biblia jest jedynym i wystarczającym przewodnikiem w rządach kościelnych, w dziedzinie rytuału, doktryny, a także w życiu jednostki, nie sprzyjał studiowaniu starożytnej literatury. W XVI i na początku XVII w. stopniowy wzrost liczby czytającej publiczności, także purytańskiej, pociągnął za sobą jak zwykle wzrost ograniczoności i wymagań moralnych wśród klasy średniej, arystokratyczny zaś humanizm renesansu był ledwo zrozumiały dla tych nowych

³⁴ H. L. Gray, *Greek Visitors to England in 1455—1456*. W: *Haskins Anniversary Essays*. Boston 1929, s. 81 n. Ostatnia książka Schirmera (zob. przyp. 32) jest nieocenionym dziełem na temat całego wczesnego okresu angielskiego humanizmu.

rzesz czytelników. Erazm głoszący ideał kultury chrześcijańskiej przewidział niebezpieczeństwa kryjące się w czysto religijnej żarliwości, niedokształconej namiętności i przesadach.

W elżbietańskiej Anglii nie znajdujemy w każdym razie badaczy starożytnej Grecji na miarę Budégo czy uczonych drukarzy, jak rodzina Estienne. Niemal wszystkie materiały do nauki greki były obcego pochodzenia. Pierwszy grecki tekst *Iliady* wydrukowany w Anglii pojawił się dopiero w 1591 r., pierwszy źródłowy angielski *Homer* ukazał się w słynnym wydaniu Joshui Barnesa (1711), które miała sfinansować pani Barnes w przekonaniu, że *Iliada* jest dziełem Salomona. Ponadto również w XVI w. ogólny poziom nauczania greki nie był na tyle wysoki, by prowadzić do badań naukowych na większą skalę, hellenistyka ograniczona była na ogół wymogami edukacyjnymi. Nawet wśród uczonych wiedza była mniej bezinteresowna niż na kontynencie, gdyż niewiele pozostało na uboczu sporów religijnych. A ponadto grekę studiowano często jako klucz do *Nowego Testamentu*. Podobne racje przemawiały za nauką hebrajskiego, który stawał się coraz potężniejszym rywalem — w tym punkcie ortodoksyjne duchowieństwo i purytanie mogli dojść do porozumienia. Tak więc ruch, który zapowiadał się bardzo obiecująco, nie zyskał dostatecznego rozmachu, by pokonać masę różnorodnych przeszkód³⁵.

Prawdziwa znajomość greki była oczywiście rzadkością wśród pisarzy elżbietańskich. Przypatrzyliśmy się zwykłemu postępowaniu tłumaczy takich jak Painter, Nicolls³⁶, North i Hall. Nawet Chapman, który wynosił Homera pod niebiosa, podpierał się łaciną i włączał w tekst humanistyczny komentarz. Całkowita niemal nieznajomość dramatu greckiego, który w ogóle nie był tłumaczony (z wyjątkiem jednej sztuki Eurypidesa przełożonej z włoskiego), jest faktem powszechnie znanym³⁷.

W tych warunkach bardzo nikłe było zrozumienie szczególnych wartości sztuki greckiej, wartości, które ponadto zawsze obce były duchowi angielskiemu. Nie tylko cechy wspólne autorom greckim, lecz i głę-

³⁵ „Okres elżbietański stanowi niemal białą plamę w historii nauczania greki w Anglii. Powstało wówczas parę przekładów, głównie ksiąg dotyczących sporów teologicznych, lecz trudno doszukać się w tym czasie śladów owego szerokiego zainteresowania starożytnością grecką, które charakteryzowało humanistów wczesnych lat stulecia. Bez względu na możliwe wyjaśnienie tego zjawiska, sytuacja ulega zmianie, gdy dochodzimy do panowania Jakuba I; od tego momentu nie brak wybitnych nazwisk w annałach nauki angielskiej” (I. Bywater, *Four Centuries of Greek Learning in England. Oxford Lectures on Classical Subjects*. Oxford 1919, s. 13).

³⁶ Tłumacz Tukidydesa.

³⁷ Prócz *Jocasty* Gascoigne'a można wspomnieć o przekładzie Peele'a jednej ze sztuk Eurypidesa z cyklu poświęconego Ifigenii. Zob. T. Larsen, „Library”, Fourth Series, 11 (1931), s. 310.

bokie dzielące ich różnice indywidualne miały małe szanse ujawnienia się, skoro tekst przechodził przez paru nie mających ze sobą kontaktu pośredników. Jeśli tłumacze nie zdołali dostrzec i odtworzyć greckiej jasności wiersza, rzesze czytelników, uzależnionych od przekładów, były tym bardziej nieświadome stylu i ducha oryginału. Być może niewdzięcznością jest kwestionowanie teorii przekładu, która dała nam *Plutarcha* Northa i *Homera* Chapmana, jednak złe skutki są oczywiste. Za przekład mogła uchodzić najswobodniejsza parafaza czy przeróbka, nie było też ustalonej normy oceny naukowej, która w dzisiejszych czasach rozróżnia między Platonem i Platonem Jowetta czy też między Eurypidesem i Eurypidesem Murraya. Naturalnie nawet w XVIII w., wieku szeroko rozpowszechnionej nauki, tłumacze tracali podstawowe cechy oryginałów, nie tylko greckich, lecz i łacińskich, i większość ludzi nie miała jasnego wyobrażenia o prawdziwych zaletach sztuki klasycznej.

Choć pisarze każdej epoki mogą posiadać greckie cnoty, nie znając greki, rzecz w tym, iż cnoty te na ogół nie były ani rozumiane, ani podziwiane przez ludzi renesansu. Znamieniem sztuki renesansowej nie była powściągliwość, lecz nadmiar. W okresie tym hołubiono każdą ekstrawagancję stylistyczną: ciceronianizm, eufuizm, gongoryzm, marynizm. Pisarze rzadko postrzegali przedmiot spokojnie lub opisywali umiarkowanie. Forma jest — być może — ostatnią rzeczą, której szukamy w masie literatury renesansowej, nawet w tej największej. Gustowano w stylu nie attyckim, lecz azjańskim czy aleksandryjskim. Podczas gdy literatura złotego wieku ateńskiego była stosunkowo lekceważona, twórczość okresu srebrnego i miedzianego — np. romans grecki — zyskała niezwykłą popularność. W twórczości autorów renesansowych ciągle trafiamy na fascynację kwiecistością i retoryką późnogrecką. Jeśli tak działo się na kontynencie, tym bardziej odpowiadało to prawdzie w elżbietańskiej Anglii. Cnoty, które elżbietanie podziwiali i posiadali, były przeciwieństwem cnót greckich, a przy tym brakowało im pochodzącej z pierwszej ręki najlepszej greckiej literatury, która mogłaby stanowić zarazem ideał i czynnik korygujący. Dramatopisarze, począwszy od największych, przywykli do nadmiernej ekspresji; zarówno w zasadniczych koncepcjach, jak i w szczegółach, brakuje surowego, racjonalistycznego instynktu krytycznego. Nic nie mogło bardziej odbiegać od greckiego wzorca niż *Królowa wieszczek* czy też jakiegokolwiek inne typowe dzieło tego okresu. Licznych wspaniałości literatury elżbietańskiej, będących znacznym, choć nie całkowitym zadośćuczynieniem, nie trzeba tu roztrząsać.

Krótko mówiąc, zmartwychwstanie Grecji było procesem powolnym, nie dopełnionym w XVI w. Samo odrodzenie się języka greckiego nie wystarczyło, by odrodziła się również kultura grecka jako niezależne zjawisko. Naukę greki poważano nie tylko z powodów teologicznych,

lecz jako pomoc w łacinie; Battista Guarino wysoko ocenił dialogi Platona jako lekturę uzupełniającą do studiowania Cycerona. Odrodzenie klasyczne oznaczało głównie odrodzenie łaciny i nie było zbyt głębokie, o czym świadczy przyjęcie, z jakim spotkały się dramaty Seneki. Solidna, oparta na krytycznych podstawach wiedza zawitała do Anglii wraz z w. XVII, kiedy to nieliczna garstka intelektualistów zaczęła pojmować starożytność tak, jak my pojmujemy ją dzisiaj. Lecz kultura angielska, o ile czerpała ze starożytnych, przez cały okres neoklasycyzmu była bardziej łacińska niż grecka. W zakresie stylu poeci na ogół przekładali łacińską retorykę nad grecką prostotę. Co więcej, normatywne nastawienie umysłowe neoklasycyzmu wcześniej zaczęło redukować zasady arystotelesowskie do zgrabnych reguł horacjańskich, z tyłoma na pół średniowiecznymi i współczesnymi dodatkami, że i Grecy, i Rzymianie mieliby trudności z rozpoznaniem praw estetycznych, których autorstwo im przypisywano. Renesans, daleki od hellenizmu, był łaciński w sposób bardzo niedoskonały, lecz kultura łacińska tak znacznie górowała nad grecką, że dopiero w okresie romantyzmu wahadło odchyliło się w przeciwnym kierunku. W naszych czasach, szczególnie wśród badaczy o nastawieniu hellenistycznym i antropologicznym, rozwija się tendencja do pomniejszania i lekceważenia prawdziwego dziedzictwa Rzymu.

Przełożyła Grażyna Cendrowska